

**Stanisław Łubieński, *Droga do Szwecji Zygmunta III króla polskiego i szwedzkiego, w 1593 roku*, przeł. A. B. Jocher; *Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608*, przeł. S. Szczygieł, wyd. J. Byliński i W. Kaczorowski, Opole 2009, ss. 241.**

Na tle mizerności w zakresie edytorstwa źródeł historycznych w Polsce w ostatnim okresie, chlubnie wyróżnia się działalność wydawnicza dwóch historyków: Janusza Bylińskiego i Włodzimierza Kaczorowskiego. Obaj historycy, oprócz realizacji własnych planów badawczych, od kilkunastu lat publikują też źródła historyczne. Od pięciu zaś – tworzą tandem edytorski. Po wydaniu polskiego tłumaczenia *Historii Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*, znakomitego dzieła autorstwa Stanisława Kobierzyckiego<sup>1</sup>, przyszedł na edycję

---

<sup>1</sup> Tł. M. Krajewski, Wrocław 2005.

kolejnych łacińskich tekstów źródłowych. Są to dwa utwory, które wyszły spod pióra Stanisława Łubieńskiego: *Droga do Szwecji Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego w 1593 roku* (w tłumaczeniu jeszcze z poł. XIX w., dokonany przez Adama Benedykta Jochera, zmodyfikowanym), oraz *Rozruchy domowe w Polsce w latach 1606–1608* (w nowym przekładzie autorstwa Sylwii Szczygieł).

Autor tych prac jest postacią znaczącą w dziejach Rzeczypospolitej. Pochodzący z niezamożnej rodziny z Sieradzkiego, gruntownie wykształcony w zakresie prawa, osiągnął godność biskupa łuckiego (łącząc ją z podkanclerstwem koronnym), następnie postąpił na biskupstwo płockie.

Współcześni, nawet wobec niego niechętni, doceniali jego fachowość, rzetelność i obowiązkowość na wszelkich polach jego aktywności: politycznej, duszpasterskiej, administracyjnej czy pisarskiej. Nuncjusz Honorato Visconti w swym finalnym sprawozdaniu z pobytu w Rzeczypospolitej, złożonym kardynałowi sekretarzowi stanu Francesco Barberiniemu, zaliczył Stanisława Łubieńskiego do najświetlejszych przedstawicieli elity w czasach panowania Zygmunta III. (Znacznie gorzej oceniony został w tej relacji starszy brat Stanisława, Maciej, który zakończył karierę jako arcybiskup gnieźnieński)<sup>2</sup>.

Miał wszechstronne zainteresowania humanistyczne. Świadczy o nich korespondencja z łacińskim poetą, jezuitą Maciejem Sarbiewskim. Listy zostały wydane drukiem w obszernym tomie przed dwudziestu laty z okładem<sup>3</sup>.

Analizując polityczne nastawienie Łubieńskiego, należy stwierdzić, że był przekonany – co nie znaczy bezkrytycznym – regalistą. Prokrólewską postawę wyraźniej akcentował za panowania Zygmunta III, niż za Władysława IV. Wydaje się, że regalistyczne nastawienie Łubieńskiego nie wycisnęło piętna tendencyjności na jego pisarstwie. Wręcz przeciwnie, w moim przekonaniu jako historyk dążył do obiektywizmu w prezentowaniu wydarzeń i w znacznej mierze te wysiłki zakończyły się powodzeniem.

Temperament historyka umiejętnie godził z temperamentem publicysty. Ale nawet w jego tekstach publicystycznych historyk niejednokrotnie brał górę nad publicystą. Bowiernie pisząc o aktualnych wydarzeniach, potrafił spożytkować swą wiedzę badacza przeszłości, prezentując historyczne uwarunkowania, lub ujmując sprawy bieżące w kontekście dziejowym. Mam wrażenie, że traktował uprawianie publicystyki jako – używając wyrażenia samego Łubieńskiego – pisanie historii „swoich czasów”. Zastanawiając się, czy urzędującemu biskupowi

---

<sup>2</sup> T. Chyczewska-Hennel, *Elita polityczna Rzeczypospolitej w świetle „ankiety personalnej” nuncjusza Honorata Viscontiego*, w: *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, pod red. J. Urwanowicza, Białystok 2003, s. 125–150.

<sup>3</sup> *Korespondencja Macieja Kazimierza Sarbiewskiego ze Stanisławem Łubieńskim*, tłum. i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1986.

„wypada” zajmować się dziejopisarstwem, odpowiedział na ten dylemat twierdząco, najpierw pośrednio: „ci mogą ganić cudze błędy, którzy opisują prawdę i podczas pisania historii nie postępują inaczej”; następnie zaś stwierdzając wprost, że podjął się tego trudu z miłości do ojczyzny i troski, „aby na naszych oczach wypadki nie doznały niesprawiedliwości czasów oraz aby pozostałym, którzy po naszych staraniach będą wnikliwie oceniać te sprawy, nie brakowało wiadomości o czasach, w których żyliśmy” (s. 31–32). W zakresie uprawiania i publicystyki politycznej, i dziejopisarstwa, miał świetne przygotowanie merytoryczne, jak też warsztatowe, które zdobył jako sekretarz królewski, regent kancelarii koronnej, a przede wszystkim podczas prac nad porządkiem archiwum koronnego.

Łubieński częściowo publikował prace za swego życia, częściowo zaś pisał do szuflady. Oba wydane przez J. Bylińskiego i W. Kaczorowskiego teksty należą do tej drugiej kategorii. Ukazały się drukiem w Antwerpii w 1643 r., trzy lata po śmierci biskupa płockiego w obszernym zbiorze pism zatytułowanym *Opera posthuma, historica, historico-politica, varii discursus, epistolae et aliquot orationes*.

Wydawcy, prezentując w *Postwium* obszerną, erudycyjną biografię Stanisława Łubieńskiego (s. 183–232), nie pokusili się o próbę ustalenia, w którym momencie swego życia, jak dawno od wydarzeń autor opisywał *Drogę do Szwecji...?* Stwierdzili natomiast, że *Rozruchy domowe...* powstały wówczas, gdy Łubieński został opatem komendatoryjnym w Tyńcu, czyli w latach 1618–1623 (s. 193). Moim zdaniem pisał ten utwór później, po osiągnięciu godności biskupiej, czyli po 1624 roku. Jedno natomiast nie ulega wątpliwości: Łubieński był bezpośrednim obserwatorem i uczestnikiem relacjonowanych wydarzeń.

*Droga do Szwecji...* opisuje wydarzenia związane z wyprawą Zygmunta III po tron szwedzki w 1593 r. W trwającej rok eskapadzie uczestniczył u boku królewskiego dwudziestoletni wówczas Stanisław Łubieński. Pomimo młodego wieku, pełnił odpowiedzialną funkcję sekretarza króla do spraw korespondencji, także poufnej. Uczestniczył w rokowaniach prowadzonych z księciem Karolem Sudermańskim, stryjcem Zygmunta III, oraz przedstawicielami szwedzkiej elity politycznej. Pozwoliło mu to na gruntowne wniknięcie w materię opisywanych spraw. Mało tego, usytuowanie Łubieńskiego umożliwiało mu śledzenie biegu spraw krajowych czy międzynarodowych. Informacje o nich z pewnym opóźnieniem docierały do króla. Zaś echa tych spraw (zabiegi cesarstwa o pomoc Kozaków zaporoskich w wojnie z Turcją, poselstwa od cesarza i sułtana, niepokoje na Ukrainie związane z działalnością Hrehorego Łobody) znalazły odbicie na kartach relacji (s. 20–21). Tak więc przede wszystkim kompetencje autora, lecz również przedstawione powyżej okoliczności, rzutowały na wysoką jakość merytoryczną oraz wiarygodność spisanej relacji.

Drugie dzieło, eufemistycznie zatytułowane jako *Rozruchy domowe...*, opisuje sprawy związane z przebiegiem rokoszu sandomierskiego (Zebrzydow-

skiego), który tak naprawdę był wojną domową. Łubieński znalazł się w centrum tych wydarzeń niemal bezpośrednio po odbyciu sześcioletnich studiów zagranicznych. Obserwował je od strony Zygmunta III – jako sekretarz królewski, oraz z perspektywy kanclerza i biskupa przemyskiego Macieja Pstrokońskiego, nb. wuja Łubieńskiego, w którego kancelarii był zatrudniony. Siłą rzeczy była to więc także optyka regalistyczna. Przy czym autor stara się nie ujawniać, a przy najmniej nie narzucać swego punktu widzenia czytelnikowi.

Utwór ten nie jest kroniką wydarzeń. Nie jest też dziełem dydaktycznym. Próżno też szukać w nim komentarzy autorskich. Łubieński stara się prowadzić narrację chłodno i obiektywnie. Widać wyraźnie, że poznał sytuację nie tylko z autopsji, lecz również z relacji innych uczestników, jak też z dokumentów. Wydarzenia rokoszowe poprzedzone zostały obszerną, wnikliwą analizą uwarunkowań międzynarodowych i krajowych od początku XVII wieku (s. 31–54). Przemysłany zabieg autora najwyraźniej miał pomóc czytelnikowi, który nie znał przebiegu wojny domowej z lat 1606–1609, w lepszym zrozumieniu, czym ona naprawdę była.

J. Byliński i W. Kaczorowski zatroszczyli się o kompetentne, staranne opracowanie naukowe. Świadczą o tym erudycyjne komentarze naukowe do źródeł, jak też obszernie *Postłowie*. Nb. chcę odnieść się do pewnego szczegółu z biografii Łubieńskiego. Autorzy zakwestionowali ustalenie Władysława Czaplińskiego, iż Łubieński, po ukończeniu kolegium jezuickiego w Kaliszu, praktykował jako pisarz w grodzie kaliskim (s. 189, przyp. 34). Uważają, iż było to niemożliwe, jako że „pisarz zajmował wysoką pozycję w hierarchii urzędów ziemskich i był mianowany przez króla”. Ale to stwierdzenie jest słuszne w odniesieniu do pisarzy sądowych ziemskich. Natomiast nominacje urzędników sądowych grodzkich: podstarościego, pisarza (a więc w tym przypadku Łubieńskiego) i sędziego leżały w gestii starosty grodowego i on wedle własnego widzimisię mógł kompletować ten zespół urzędników. Można tylko mieć wątpliwości, czy był on pisarzem w grodzie kaliskim, czy – co wydaje się bardziej prawdopodobne – sieradzkim.

Godna podkreślenia jest też strona poligraficzna publikacji. Twarda okładka, starannie dobrane ilustracje, marginalia zgodnie z pierwodrukiem zastosowane w edycji źródeł sprawiają, że książkę z przyjemnością bierze się do ręki. Zasluga to Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego, które książkę wydało.

Jerzy Urwanowicz  
Białystok